Rok III — PONIEDZIAŁEK, 31 LIPCA 1933 r. — Nr. 209

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Pierwsza porażka Niemiec w Hadze

Odparty zamach na polską ustawę o reformie rolnej

HAGA, 30.7. — Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości ogłosił dziś wyrok w sprawie skargi niemieckiej, domagającej się **zawieszenia stosowania ustawy o reformie rolnej do majątków niemieckich w Polsce.**

Trybunał odrzucił żądania niemieckie. W motywach do swego wyroku podkreśla Trybunał sprawiedliwości międzynarodowej, iż skarga rządu niemieckiego dotyczy skonstatowania, względnie na prawienia domniemanych przekroczeń w dotychczasowem stosowaniu reformy rolnej. Postulat niemiecki, zmierzający do wydania zarządzeń zawieszających stosowanie reformy rolnej, traktować należy jako problemat, który odnosi się do całokształtu przyszłego wykonywania ustawy o reformie rolnej wobec Niemców w Polsce. **Wydanie podobnych zarządzeń oznaczałoby całkowite zawieszenie reformy rolnej w stosunku do Niemców, obywateli polskich,** do czasu wyroku merytorycznego. Dlatego też zarządzenia, których domaga się rząd niemiecki, nie mogą być uważane jako mające na celu wyłączenie lub zabezpieczenie przedmiotu skargi za sadniczej.

Samoloty niemieckie nad Austrją

rozrzucają ulotki sabotażowe

WIEDEŃ, 30.7. — Z Salzburga donoszą, że dziś przedpołudniem zjawiły się nad Salzburgiem 4 samoloty niemieckie, a wkrótce potem jeszcze 3 samoloty. Rozrzuciły one ulotki, wzywające do strajku podatkowego i do wycofywania wkładek oszczędnościowych.

Austrjacki poseł w Berlinie otrzymał polecenie założenia najostrzejszego protestu przeciwko naruszeniu suwerenności państwowej Austrji.

—):*:(—

Hitlerjada w kościele

Bzik pastorów saskich

LIPSK, 30.7. — Konsystorz kościoła ewangelickiego w Saksonji wydał polecenia, aby wierni witali się między sobą na sposób hitlerowski — przez podniesienie ręki. Jedynie pastorowie mają zachować dotychczasową formę ukłonu, t. j. przez skinienie głowy.

Krwawe zaburzenia

w amerykańskiem zagłębiu węglowem

HARRISBURG, 30.7. — W okręgu górniczym w Pensylwanji — La Fayette, strajkuje 16.000 górników, którzy domagają się uznania przez władze stanowe ich syndykatów.

Do okręgu wysłano 300 żołnierzy gwardji narodowej (wojska stanowe), uzbrojonych w karabiny zwykłe i maszynowe. W 20 kopalniach wybuchły zaburzenia, w rezultacie których jedna osoba jest zabita i 10 rannych.

Gubernator stanu Pensylwanja, celem zabezpieczenia spokoju i porządku, wprowadził w okręgu La Fayette stan wojenny.

Tego, to już trochę nadto!

Władze gdańskie „przesoliły“

GDAŃSK, 30.7. Przed pięciu tygodniami, w dniu „Święta Morza“, zaaresztowały gdańskie władze po licyjne na dworcu w Gdańsku 7-miu Polaków za rzekomą obrazę kanclerza Hitlera (sic!!). 6-ciu aresztowanych obywateli gdańskich zostało następnego dnia uwolnionych tymczasem siódmy aresztowany, obywatel polski, p. Cymorek, funkcjonarjusz gdańskiej Rady portu, pozostaje do dziś w areszcie policyjnym.

Fakt ten stoi w rażącej sprzeczności z obowiązującemi ustawami Policja gdańska powinna była p. Cymorka, co do którego nie było najmniejszych obaw, by mógł zbiec z Gdańska, albo zwolnić równocze śnie z obywatelami gdańskimi, albo też oddać w ręce sądu.

Policja tego nie zrobiła, co dowodzi, że w tym wypadku nie kierowała się względami rzeczowemi, lecz względami natury politycznej.

Oczekujemy od miarodajnych czynników polskich, oraz od Wysokiego Komisarza Ligi Narodów jak najenergiczniejszej i skutecznej interwencji w sprawie p. Cymorka.

Nowa katastrofa na kolejce Wilanowskiej w Warszawie

Wykolejenie cudem bez strasznych następstw

Wczoraj wieczorem na kolejce Wilanowskiej w Warszawie wydarzył się znowu wypadek, trzeci z rzędu w przeciągu ostatnich 2-ch tygodni.

Wychodzący z Warszawy o godzinie 21 m. 33 w stronę Chylic pociąg osobowy, wykoleił się na zwrotnicy przy wjeździe ze stacji, naskutek mylnego nastawienia lub złego działania zwrotnicy. Wyskoczyła z szyn lokomotywa i pierwszy wagon.

Ponieważ katastrofa wydarzyła się jeszcze na terenie stacji, gdy pociąg nie nabrał jeszcze szybkości, przeto wypadek ten nie miał poważniejszych skutków. Tuż jednak za stacją jest stromy zjazd ku szosie belwederskiej i gdyby katastrofa wydarzyła się kilka metrów dalej, byłaby nieobliczalna w skutkach!

Wykolejoną lokomotywę i wagon wciągnięto na tor i po 50 minutowej przerwie ruch przywrócono.

Kpt. Skarżyński

montuje swój samolot

PARYŻ, 30.7. Przez cały dzień dzisiejszy kpt. Skarżyński zajęty był nadzorem przy wyładowywaniu samolotu.

Samolot przewieziono z Boulogne Sur - Mer do St. Anglevaire o godz. 12-tej.

Od tej chwili do późnego wieczora kpt. Skarżyński przy pomocy kierownika warsztatów fabryki samolotowej w Warszawie, p. Cieńskiego, czyści maszynę z warstwy oliwy i gliceryny, którą lotnicy brazylijscy wysmarowali części składowe samolotu celem uchronienia ich od ujemnej działalności wody morskiej.

Praca przy oczyszczaniu i zmontowaniu wymagać będzie kilku dni czasu i prawdopodobny przylot kpt. Skarżyńskiego na lotnisko w Warszawie nastąpi 2 sierpnia, t. j. we środę o godz. 4.30 popołudniu.

Prasa zamieszcza przychylne no tatki o przybyciu kpt. Skarżyńskiego — polskiego zwycięzcy Atlantyku.

—):*:(—

Balbo zrezygnował

z wizyt w stolicach europejskich

MEDJOLAN, 30.7. — W rozmowie z pewnym dziennikarzem w sprawie powrotu eskadry oświadczył generał Balbo, że ma zamiar lecieć trasą północną z Nowej Fundlandji do Valentii w Irlandji, ponieważ w Irlandji jest bezpieczniejszy port do ladowania, podczas gdy sprawa portu na Azorach sprawia trudności.

Z przelotu na trasie północnej będzie dumnieiszy, ponieważ jest to pierwszy przelot hydroplanów nad Atlantykiem północnym.

Balbo oświadczył dalej, że zrezygnował z zamierzonego odwiedzenia stolic europejskich, ponieważ wizyta ta musiałaby stawiać wielkie wymagania dla jego ludzi.

Eskadra jego poleci raczej wprost z Irlandji przez zatokę Biskajską i Bordeaux do Berre pod Marsylią, gdzie wyląduje poraz ostatni. Ostatni etap podróży wiedzie przez Genuę, Spezie, Pize do Rzymu.

—):*:(—

Mussolini ukończył 50 lat

RZYM, 30.7. — W sobotę szef rządu włoskiego, Benito Mussolini, ukończył 50 lat.

Mussolini urodził się w miejscowości Predappio Romani w dniu 29 lipca 1883, jako syn kowala wiejskiego.

Na specjalne życzenie swego rządu żadne uroczystości z okazji urodzin nie odbędą się. Mussolini spędza dzień, jak każdy zwykły dzień pracy. Duce otrzymał tysiące życzeń ze wszystkich krajów świata.

Rozprawa Gorgonowej we wrześniu

Sąd Najwyższy wyznaczył terminy dwóch najgłośniejszych rozpraw ostatnich czasów, a mianowicie sprawę Hałasa wyznaczono na 29 sierpnia b. r., a sprawę Rity Gorgon na 15 września r. b.

Złoto z Syberji do Berlina

RYGA, 30.7. — Wczoraj przez Rygę w specjalnym żelaznym wagonie przeszło 7.800 kg. złota, wartości 10 miljonów rubli złotych.

Transport składał się z 8 dużych skrzyń z przeznaczeniem dla Berlina.

Złoto pochodzi z kopalń syberyjskich.

Alibi Turobińskiego pewne - ale wina również pewna

Rewelacyjne wyniki śledztwa

w sprawie tragicznej śmierci wiceburmistrza Pruszkowa

Pomimo nader obciążających poszlak, zebranych przeciwko domniemanemu sprawcy mordrstwa wiceburmistrza Pruszkowa ś. p. Stanisława Berenta, Sławomirowi Turobińskiemu, śledztwo toczy się we wszelkich możliwych kierunkach.

Policja miejscowa zatrzymała wczoraj **8-miu osobników, podejrzanych o współudział w dokonaniu morderstwa.** Z polecenia sędziego śledczego Żochowskiego, aresztowano i odstawiono do więzienia Kazimierza Kurzelę, Stanisława Deresiewicza i Józefa Bodeckiego, u których podczas rewizji osobistej znaleziono rewolwery, przyczem broń Bodeckiego nosiła **ślady świeżego czyszczenia.** Stojący pod zarzutem dokonania morderstwa na osobie Berenta za namową Turobińskiego aresztowani nie przyznają się do winy, podając swe alibi, obecnie **sprawdzane przez władze śledcze.**

Co do Turobińskiego, przebywającego obecnie w więzieniu na ul. Dzielnej to pozostaje on pod oskarżeniem **o zorganizowanie napadu** z wynikiem śmiertelnym.

Jego alibi jest stwierdzone i nie ulegające żadnej wątpliwości. We Lwowie był z pewnością. Świadczy o tem **kartka pocztowa,** wysłana przezeń stamtad do siostrzeńca 10-cio letniego Eligjusza Balcerkiewicza.

W toku śledztwa ujawniono, iż oprócz wymienianej już Zofji Postruchówny, której zeznania zresztą nic do sprawy nie wniosły, świadkiem śmierci ś. p. Berenta był także **kupiec miejscowy** p. Grunwald, który posuwając się o kilkanaście kroków za Berentem wracającym ze stacji do domu widział dokładnie **cały przebieg zajścia.** Mianowicie w pewnym momencie ujrzał trzech osobników, wybiegających z ciemności i otaczających burmistrza. Następnie cały przebieg hałaśliwej bójki, **dwu ludzi padających na ziemię,** z których jeden, powstawszy, oddał strzał do leżącego. Ten sam osobnik, blondyn, wysoki, w jasnym garniturze, wymijając p. Grunwalda zwrócił się do niego ze słowami: **„Niech pan tam nie idzie, jakieś łobuzy się postrzelały".**

Tego właśnie człowieka rozpoznał p. Grunwald **w czasie konfrontacji z aresztowanymi.**

Zapytana w sprawie aresztowania syna p. Eugenja Turobińska oświadczyła, iż bezwzględnie nie wierzy we współudział syna w zbrodni. O stosunku łączącym go z Berentową wiedziała, jak również o tem, że oboje w najbliższej przyszłości **mieli wziąć ślub.**

Żona zabitego p. Pelagja Berentowa stwierdza, że choć od trzech lat mieszkała z mężem pod wspólnym dachem, małżeństwo ich było zerwane wskutek niezgodności charakterów i zakończone **legalną separacją.** Troje ich dzieci było za zgodą śp. Berenta na wyłącznem utrzymaniu matki. Śmierć b. męża dotknęła ją strasznie i zaskoczyła w sposób okropny. W chwili, kiedy wszystko między nimi było ułożone — zamordowano go zdradziecko, a cień podejrzenia padł nietylko na jej narzeczonego, ale i na samą Berentową. W niewinność Turobińskiego p. Berentowa **wierzy bezwzględnie,** już choćby dlatego, że nie miał on potrzeby uciekania się do tak okropnego czynu. Dopiero teraz ochłonąwszy po strasznych przeżyciach p. Berentowa **przypomniała sobie pewne szczegóły,** z którymi pragnie podzielić się z sędzią śledczym.

Z dotychczasowego dochodzenia wynika — jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, — iż **podejrzani** o zabójstwo śp. Berenta, Bodecki, Kurzela i Deresiewicz **byli nasłani** przez Sławomira Turobińskiego, który pragnąc ich sobie pozyskać dał Bodeckiemu i Deresiewiczowi posady. Nie jest jednak dotąd ustalone, czy udali się oni na miejsce spotkania ze swą ofiarą z zamiarem dokonania mordu, **czy też tylko pobicia.** Jakkolwiek wszyscy nie przyznają się do winy, podając różnorodne alibi, **istnieją silne poszlaki** potwierdzające podejrzenia w stosunku do nich powzięte.

M. in. na lewej dłoni Bodeckiego stwierdzono okaleczenia, **które ten maczy on upadkiem z roweru.** Jednocześnie jednak **zbiega się to w znacznym stopniu z zeznaniem** p. Grunwalda, który widział jednego z napastników, **padającego wraz z ofiarą.** Prócz tego, **jeśli chodzi o** Bodeckiego, władze **ustaliły, iż rano** 25 lipca wyjechał z Rembertowa, dokąd powrócił **dopiero wieczorem** o godz. 10-ej, w dniu zaś 27 lipca **wcale do pracy się nie zgłosił.** Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż bezpośrednim sprawcą morderstwa na osobie śp. **Berenta był przedewszystkiem Bodecki.**

Energiczne śledztwo trwa. Najbliższe godziny powinny przynieść decydujące i ostateczne wyjaśnienie zagadki śmierci śp. Berenta.

Wskrzeszenie pogaństwa w Niemczech

BERLIN, 30.7. W Eisenach odbyło się wczoraj zgromadzenie utworzonego niedawno „Związku dla wskrzeszenia i szerzenia starogermańskiej wiary".

Organizacja ta ma na celu — jak to wynika zresztą z jej nazwy — kultywowanie starogermańskiej pogańskiej religji, która, zdaniem twórców nowego związku nie jest wcale sprzeczna (?!!) z religją chrześcijańską.

Na zgromadzeniu w Eisenach wygłoszono kilka przemówień w których mówcy prześcigali się w hymnach pochwalnych na cześć starych bogów germańskich, jak Wotana, Donara i in., poczem opracowany został szczegółowy plan propagandowy dla szerzenia nowego kultu wśród jak najszerszych warstw ludności niemieckiej, oraz wśród Niemców zagranicą. W chwili obecnej nowy związek liczy już przeszło 2.000 członków.

—):*:(—

Wstrząsający wypadek w rodzinie dyrektora elektrowni

W sobotę nadeszła do Warszawy wiadomość o wstrząsającym wypadku, jaki wydarzył się z jednym z dyrektorów elektrowni Wyziemirskim, który bawił na urlopie wraz z żoną i synkiem w Rybniku nad Bugiem.

P. Wyziemirski kąpał się wraz z synkiem w Bugu. W pewnej chwili w czasie dokonywania zdjęcia fotograficznego chłopczyk zaczął tonąć.

P. Wyziemirski rzucił się na ratunek syna. Obaj natrafili na wir i utonęli.

Zwłoki ojca wydobyto. Zwłok dziecka jednak nie odnaleziono. Oszalała z bólu wdowa przez kilka dni siedziała nad brzegiem rzeki, wyczekując na odnalezienie zwłok dziecka. Przyjaciele sprowadzili ją dziś do Warszawy.

—):*:(—

Ohydny zbrodniarz obciął ofierze głowę

SOSNOWIEC, 30.7. — W Wojkowicach Kościelnych pod Będzinem popełnione zostało tajemnicze morderstwo na osobie Stanisława Kozłowskiego. Dochodzenia policji ustaliły, że Kozłowski jechał na rowerze do Będzina. Morderca spotkał swoją ofiarę na odludnej ścieżce, wiodącej do lasu i tam dokonał potwornego czynu. — Zbrodniarz nie zadowolnił się jednem cięciem przez gardło, lecz kiedy Kozłowski leżał już na ziemi, oprawca dwukrotnie jeszcze poderżnął mu gardło tak, że odciął nieomal całą głowę od tułowia.

Znalezione na miejscu ślady świadczą, że Kozłowski bronił się rozpaczliwie. — Ustalono pozatem, że w tym czasie, kiedy popełnione zostało morderstwo, kilka osób widziało w polu jadącego na rowerze jakiegoś osobnika, który był ubrany w jasną marynarkę i cyklistówkę. Nie ulega wątpliwości, że był to morderca.

Jak się dowiadujemy, policja jest już na tropie zbrodniarza. Podłożem zbrodni była niewątpliwie zemsta.

—):*:(—

Bunt armji kolonjalnej w francuskich Indochinach

PARYŻ, 30.7. — Biuro Havasa donosi z Madrasu (Indochiny) o wykryciu przez francuskie władze kolonjalne groźnego spisku kilku szczepów tubylczych, do których przyłączyła się również znaczna część wojska kolonjalnego.

Spisek, na którego czele stało kilku wyższych oficerów francuskich, miał na celu obalenie rządu w drodze zbrojnego zamachu.

Dotychczas aresztowano kilkudziesięciu spiskowców, w tem kilku oficerów.

Spisek został wykryty dzięki przypadkowemu wybuchowi bomby na pokładzie statku, wiozącego amunicję dla powstańców.

Ostry kryzys rolny we Francji

PARYŻ, 30.7. — Tegoroczne zbiory zboża we Francji są niezwykle obfite i w wysokim stopniu przekraczają zapotrzebowanie rynków krajowych.

W związku z tem ustalone przez czynniki rządowe ceny minimalne dla zboża stały się zupełnie iluzoryczne i spotęgowały tylko kryzys wśród rolników, którzy nie mogą pozbyć się swoich nadmiernych zapasów zboża.

Francuskie koła gospodarcze uderzają na alarm i domagają się od rządu natychmiastowych zarządzeń w kierunku usunięcia zła.

—):*:(—

Rowerzysta przejechał dziecko

Na ulicy Polnej w Chebziu najechał wczoraj rowerem na bawiącą się 5-letnią córeczkę kolejarza Romana Burczyka (Polna 7), mieszkaniec Nowego Bytomia, Wilhelm Cypa (ul. Powstańców).

Trącone przez kolarza dziecko odniosło szereg ciężkich obrażeń ogólnych i uległo złamaniu lewej nogi powyżej kolana.

Dziewczynkę odwieziono do szpitala miejskiego w Godulli, a dochodzenia, celem ustalenia kto ponosi winę wypadku prowadzi policja.

Powszechny strajk w górnictwie jako protest przeciwko zniżce płac

Uchwały wczorajszych kongresów Z.Z.Z. i C.Z.G.

W związku z orzeczeniem specjalnej komsji rozjemczej, obniżającem zarobki w górnictwie od 6 — 15 proc., odbyły się wczoraj w Katowicach dwa kongresy, mianowicie ZZZ i C. Z. G. Pierwszemu, który się odbył w Parku Kościuszki, przewodniczył poseł na Sejm Śląski i zarazem prezes zarządu głównego Fesser.

Po jego przemówieniu dłuższe referaty wygłosili sekretarz związkowy Feliks, członek zarządu poseł Kapuściński, oraz redaktor Szurig z Warszawy.

Po dyskusji, w której mówcy stanowczo wypowiedzieli się przeciw przyjęciu orzeczenia do wiadomości, uchwalono rezolucję, w której kongres odrzuca stanowczo tę obniżkę, uważając ją za bardzo krzywdzącą górników i w imieniu całej klasy pracującej złożył kongres kategoryczny protest. W rezolucji tej kongres stwierdził pozatem, że uważa za szkodliwe prowadzenie polityki, zwalającej wszystkie ciężary obecnego przesilenia gospodarczego na klasę pracującą.

Kongres uchwalił ponadto zwołać na następną niedzielę, 6 sierpnia dwa wielkie wiece manifestacyjne górników do Katowic i Rybnika.

Kongres CZG natomiast wypowiedział się znacznie ostrzej. Po zagajeniu przez sekretarza Chroszcza i dwugodzinnym referacie o mocnych bojowych akcentach b. posła Stańczyka, uchwalono rezolucję wyrażającą przekonanie, że orzeczenie nadzwyczajnej komisji arbitrażowej jest aktem wysokiej niesprawiedliwości i krzywdy zarówno wobec górników, jak i interesów gospodarki całego państwa.

Zjazd Centralnego Związku Górników, mówi dalej rezolucja, chcąc za wszelka cenę niedopuścić do wprowadzenia w życie obniżki zwraca się do Zespołu Pracy i Związku Górników ZZZ o zgodę na szybkie zwołanie wspólnego kongresu tylko polskich związków górniczych, jak tego żąda ZZZ lub z udziałem niemieckich związków, o ile od ich udziału w kongresie uzależnia swe uczestnictwo Zespół Pracy.

Wspólny ten kongres winien, zdaniem zjazdu CZG powziąć uchwałę proklamowania powszechnego strajku w górnictwie na wypadek, gdyby sam protest związków przeciw zatwierdzeniu orzeczenia przez ministra opieki społecznej nie odniósł skutku.

Kongres CZG uważa, iż tylko wspólna uchwała na ogólnym kongresie o proklamowanie strajku w górnictwie mogłaby skutecznie wpłynąć na stanowisko ministerstwa i zwrócić uwagę na nastroje mas.

W dyskusji na tym kongresie poruszono również sprawę zawieszonego członka partji, redaktora Kawalca, o którego liście otwartym do robotników wspominaliśmy. Uczestnicy kongresu jak i poseł Stańczyk wyrazili pogląd, iż należałoby dołożyć starań, by redaktor Kawalec wrócił z powrotem do partji, zaś ludzie, którym Kawalec w liście otwartym stawiał zarzuty, obecni na kongresie oświadczyli, że zarzuty im stawiane są pozbawione wszelkich podstaw.

Okazuje się więc, że następstwa listu otwartego Kawalca są większe niżby na pozór zdawać się mogło.

Zjazd wojewódzki N. P. R.

potępił posła Roguszczaka

Wczorajszej niedzieli odbył się w sali restauracji „Strzecha Górnicza“ zjazd wojewódzki Narodowej Partji Robotniczej, w którym wzięło udział 97 przedstawicieli poszczególnych placówek z terenu województwa śląskiego. W wyniku złożonych sprawozdań zjazd uchwalił absolutorjum ustępującemu zarządowi, przedłużając jego kadencję na dalszy okres przy uzupełnieniu tych miejsc, które wskutek rezygnacji zostały już przed zjazdem opróżnione. Zarząd wojewódzki NPR przedstawia się obecnie następująco: prezes poseł Sikora, pierwszy wiceprezes były senator Grajek, drugi wiceprezes adwokat Mildner, sekretarz Dubiel junior, skarbnik Kubik, ławnicy Nowak, Kotowa i Klama.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa posła Roguszczaka, który został odsunięty od wpływów na politykę partii i od którego zarząd partji zażądał, by zrzekł się mandatu poselskiego na Sejm warszawski. Wobec opornego stanowiska posła Roguszczaka uchwalono jednogłośnie po gorącej dyskusji skierować tę sprawę do głównego komitetu wykonawczego NPR. Głównym powodem konfliktu między zarządem NPR i posłem Roguszczakiem jest fakt, iż ten ostatni nie reprezentował samodzielnej linji politycznej NPR i ulegał chętnie wpływom posła Korfantego, w związku z czem też zdaje się zjazd wojewódzki wypowiedział się stanowczo za utrzymaniem niezależnej linji politycznej opartej na programie i statucie NPR. Oświadczenie to w chwili obecnej ma duże znaczenie ze względu na zbliżające się wybory komunalne, do których NPR pójdzie zupełnie oddzielnie, jak to specjalnie jeszcze podkreślono.

Zjazdowi temu, którego obrady były poważne, przewodniczył wiceprezes związku górników ZZP, Kot.

Tajemnicze zaginięcie młodego turysty

ZAKOPANE, 30.7. — Dnia 25 b. m. wyszedł na wycieczkę w stronę Giewontu 20-letni skaut, Alojzy Fornalski. Widziano go owego dnia o godz. 5 rano w mleczarni w dolinie Strążyskiej, gdzie wypytywał się o przejście z Giewontu na Czerwone Wierchy.

Od tego czasu zaginął o nim słuch. Jeden ze znajomych, który mieszkał z nim na kwaterze w szkole powszechnej w Zakopanem, zawiadomił o tem Tow. Tatrzańskie, przypuszczając, że Fornalski uległ wypadkowi w Tatrach.

Gdy nieobecność się przedłużała, ruszyła ostatnio ekspedycja Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Tatry w składzie: Andrzej Krzeptowski - Wawrytko, Majerczyk, Tatar i Stanisław Gąsienica z Lasu.

Po całodziennych poszukiwaniach i przeszukaniu całego żlebu aż do Szczerby, nie natrafiła ekspedycja na ślad zaginionego. Niewiadomo zatem, czy Fornalski uległ wypadkowi, czy też przeszedł na drugą stronę gór.

Skazany na śmierć bandyta -- wynalazcą

Prosi o złagodzenie wyroku

Znany bandyta Czesław Raczkowski, skazany przez sąd łomżyński na karę śmierci za mordercze napady rabunkowe i oczekujący uprawomocnienia tego wyroku w więzieniu mokotowskiem, dokonał ostatnio dwu niezwykłych wynalazków, mogących mieć duże znaczenie dla obrony Państwa.

Przebywając w swej celi Raczkowski opracował konstrukcję nowoczesnego działa przeciwlotniczego, a obecnie wykańcza plany rewelacyjnego aparatu nurkowego.

Przeprowadziwszy swe prace więzień zwrócił się do naczeln więzienia z prośbą o przesłanie planów i opisów do ministerstwa spraw wojskowych, które miałoby zbadać wartość wynalazków, prosząc, by w razie uznania jego pracy za wartościową i pożyteczną złagodzono mu karę, zamieniając wyrok śmierci na więzienie.

Władze więzienia przesłały cały elaborat wraz z załączonymi planami w dniu wczorajszym do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Konstrukcje Raczkowskiego zapowiadają się podobno istotnie rewelacyjnie.

„Na front Wisły“

nowa impreza propagandy niemieckiej

Koleje państwowe Rzeszy Niemieckiej zainicjowały nową akcję propagandową pod hasłem: „Każdy Niemiec raz na miesiąc na froncie (sic!!!) Wisły“.

Pod tem hasłem zorganizowano od 31 lipca do 4 sierpnia ulgowe wycieczki z całych Niemiec na Powiśle pruskie i do Prus wschodnich.

Nowe dystynkcje Straży Gran.

Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach sierpnia zostaną wprowadzone w Straży Granicznej nowe dystynkcje, zupełnie podobne, jak w wojsku. I tak oficerowie Straży będą nosili na patkach srebrne wężyki, przetykane na krańcach zielonemi nitkami jedwabnemi, a podoficerowie srebrne paski okolone jedwabiem koloru zielonego. Nazwy stopni służbowych pozostają jednak bez zmian.

Redukcja 450 górników w „Eminencji”

W ub. sobotę komisarz demobilizacyjny zbadał w godzinach popołudniowych sytuację na miejscu w kopalni Eminencja, poczem po powrocie wydał decyzję w sprawie wniosku dyrekcji tej kopalni o zezwolenie na redukcję 450 górników.

Mocą tej decyzji 160 robotników zostanie w przeciągu trzech miesięcy turnusowo urlopowanych, zaś 240 zredukowanych.

Pocztowe Karty tożsamości

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło w życie pocztowe karty tożsamości, celem ułatwienia i uproszczenia odbioru przesyłek pocztowych, pieniężnych i t. d. osobom zmuszonym do potwierdzenia swej tożsamości wobec funkcjonarjuszów pocztowych.

Karty te wydawane są przez wszystkie większe urzędy pocztowe na podstawie dokumentów osobistych i mają zastosowanie nietylko w Polsce, ale także w stosunkach z pocztą w całym szeregu krajów europejskich i pozaeuropejskich.

Wróżby na dziś

Zwłaszcza godziny ranne obiecują powodzenie, bowiem już koło godziny 8-ej zaznaczy się passa dodatnia, przynosząca dodatnie rezultaty naszych wysiłków życiowych — co należy odpowiednio wykorzystać.

Okres południowy również przedstawia się pomyślnie i nadaje się do załatwiania interesów o szybkim obiegu gotówki, do zaczynania procesów i zaprowadzania zmian, do wyruszania w podróż, zrywania spraw źle rozpoczętych, przekonywania innych o słuszności swego zdania i układania projektów finansowych.

Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć po godz. 14-ej — w związku z drobnemi niepowodzeniami — później ustąpi, a okres poobiedni zapowiada się dodatnio.

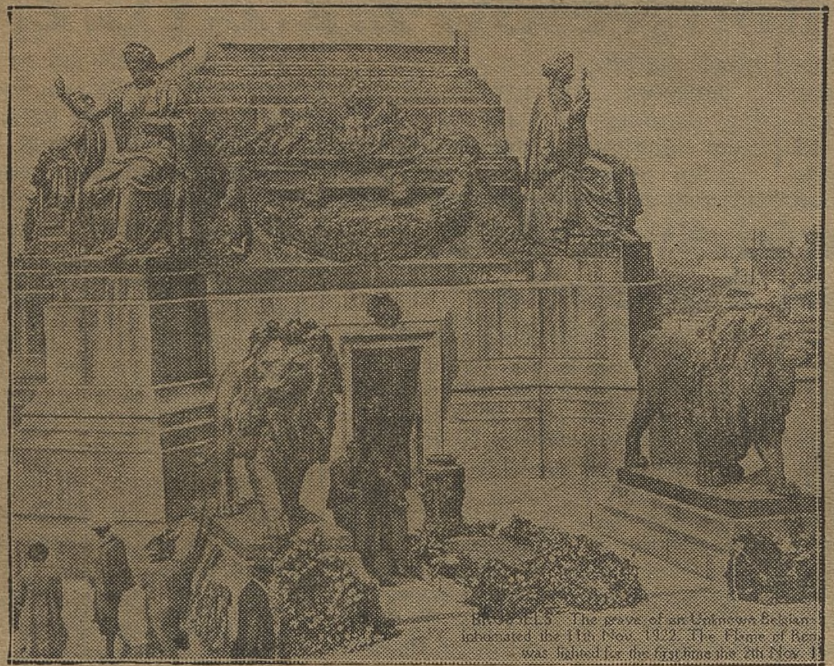
Dopiero godz. 20-ta może nam przynieść gorszą passę w związku ze zbytnią demonstracyjnością, impulsywnością, chęcią postawienia na swojem i drażliwością.

Nie będzie to jednak nic poważniejszego — a późniejsze godziny wieczorne przyniosą uspokojenie i poprawę sytuacji.

Podróże dokoła świata

Jedno z najmniejszych i najsilniejszych zarazem państw Europy

Belgja - nasza siostrzyca



Grobowiec Żołnierza Nieznanego w Brukselli

Sto trzy lata temu, na konferencji w Londynie, decydującej o niepodległości Belgji, w roku 1830, miał miejsce fakt godny pamięci każdego Polaka: w obliczu delegatów wszystkich mocarstw Europy przedstawiciele nowopowstałego państwa belgijskiego postawili wniosek, by kwestję uznania oficjalnego niezależności ich ojczyzny

...usunąć na plan drugi.

— My mamy już wolność; jest jednak naród, który o wolność tę walczy. Sprawa Polski toczącej bój z przemocą rosyjską jest tu

pierwsza i najważniejsza.

Od sprawy Polski należy zacząć obrady, jako od najpilniejszej... Tego gestu wspaniałego żaden Polak nie zapomni Belgji. I od tego czasu, od pierwszej chwili wyzwolenia Belgji z pod wieloletniego jarzma obcej im duchem i wiarą Holandji, Polska cieszy się

niezmienną a zaszczytną przyjaźnią bohaterskiego kraju Belgów.

Powstania przeciw Hiszpanji, Francji i Holandji, jakie Belgja przechodziła do czasu uzyskania niepodległości, jakże bliskie są naszych wspomnień powstań narodowych przeciwko zaborczym państwom ościennym z Rosją na czele.

Rola zaś Polski w wojnie światowej jakże podobna jest roli Belgji...

I ona tonęła

w ogniu i krwi

i jej miasta jak Dinant, Charleroi, Mons, Namur — przestawały istnieć, gdy inne jak Bruksela, Gandawa i Ypres stały pod gradem kul armatnich wroga.

Jak na ziemiach polskich przewalały się walczące wojska obcych mocarstw, tak na równinach Sambry i Mozy, na żyznych polach Flandrji stały się

tysiące trupów

niemieckich, francuskich, angielskich i... belgijskich. Bohaterscy Belgowie, z najdzielniejszym z dzielnych królem Albertem na czele, cofając się przed 30.000 armją niemiecką dowodzoną przez łotrowskiego gubernatora Warszawy musieli oddać w ręce wroga cały prawie swój kraj, aż wreszcie,

przerwawszy tamy nadmorskie

zamienili łany swej ojczyzny w pustynię wodną, w ten sposób kres kładąc najazdowi niemieckich bandytów. Aż wreszcie — zwyciężyli, za cenę tysięcy poległych, za cenę potoków krwi i znoju. Oswobodzili ojczyznę. *22 listopada 1918* r. Belgja powiększona traktatem wersalskim o terytorja Eupen i Malmedy, zaczęła

nowy okres swego istnienia.

O Belgjo! Bohaterska Belgjo! Przez krew swoich Synów, przez mękę przeklętej wojny stałaś się rodzoną siostrą Polski!...

Naród polski ceniący wysiłek i heroizm walki o wolność zachowa dla Ciebie zawsze więzy

szczerej przyjaźni i szacunku.

Dzieje niepodległej Belgji — to trzy okresy pełne chwały i powodzeń: Panowanie Leopolda I —

okres konsolidacji

i ugruntowania sytuacji politycznej, gospodarczej i wewnętrznej młodego państwa. Panowanie Leopolda II —

era ekspansji kolonjalnej

i zwycięskiego pochodu pracy belgijskiej i wielkich sukcesów, zakończona zdobyciem i kolonizacją Kongo i innych terytorjów zamorskich. Trzeci okres — to panowanie Alberta I. Straszliwa wojna, zwycięstwo i czternaście lat niezwykłych wysiłków

pracy reorganizacyjnej

w naprawianiu miljardowych strat wojennych i odbudowy zrujnowanego państwa. Dziś wyrównano już nawet takie straty, jak te, wynoszące 2 i pół miljarda franków, poniesione wskutek zniweczenia przez przewrót bolszewicki wierzytelności wobec carskiej Rosji. Sytuacja gospodarcza Belgji w chwili obecnej pod wielu względami góruje nad stanem z przed wojny, szczególnie

w bilansie handlowym...

I pomyśleć, że tyle zdziałał kraj — najmniejszy w Europie prawie! Maleńkie państwo obejmujące 30.000 km. kw., a więc przeszło

10 razy mniejszy od Polski,

tej wielkości co nasze województwo lubelskie...

Ale na tym niewielkim okrawku ziemi żyje przeszło 8 miljonów ludności, czyli 260 osób na km. kw. Dość jest więc rąk i głów do pracy. Dosyć. Tak dużo, że wystarcza ich na pracę jeszcze nad olbrzymiemi kolonjami (2.440.000 km. kw. 13 i pół miljona ludności!!!).

Królestwo belgijskie nie posiada oprócz morskich

żadnych granic naturalnych.

Jedyne góry — to Ardeny, nie grożące, ale łączące kraj z wyniosłościami Francji i Niemiec. Niziny Belgji łączą się ściśle z sąsiedniemi obszarami Francji, Holandji i Niemiec, a kraj cały posiada charakter wybitnie przejściowy, równie niebezpieczny w razie wojny, jak korzystny w czasie pokoju, gdy chodzi o stosunki gospodarcze

a szczególnie handlowe.

W dorzeczu rzek Skaldy, Mozy i Lys rozciągają się płaskie, żyzne równiny, bogate i urodzajne. Jedyny wyjątek w żyznych glebach Belgji stanowi piaszczysta prowincja Campine, na pograniczu Holandji, zajęta na pastwiska. W dolinie zaś Sambry i Mozy skupił się

belgijski przemysł,

korzystający z tamtejszych bogatych zagłębi węglowych.

Tu, w Belgji krzyżują się linje kolejowe łączące Paryż z Kolonją, Ostendę z Bazyleą i Włochami, tu zbiega się ruch handlowy Anglji z Niemcami i Francją. Cóż dziwnego, iż obrót handlowy małej Belgji sięga sumy

kilkunastu miljardów rocznie.

Przemysł sukienniczy kwitnie we Flandrji, w okolicach Charleroi i Leodjum. W okolicach Mons działa 130 kopalni węgla (170.000 robotników, z czego

kilka tysięcy Polaków).

Przemysł metalurgiczny i hutnictwo — w okolicach Leodjum. Zachód — przędzalnictwo i koronkarstwo; wschód — metalurgja i hutnictwo.

Wspaniała komunikacja: sieć kolejowa (8.700 km.) najgęstsza w Europie, znakomite drogi, świetne porty. Miasta wspaniale rozbudowane

(Bruksela bez przedmieść 170.000 mieszkańców, z przedmieściami zaś 850.000!),

pełne cudownych zabytków architektury, szczególnie gotyckiej, o gmachach często wręcz koronkowych, czyste i ciche choć rojne.

Dla nas to prawdziwe cuda...

Przy kolosalnym rozwoju przemysłu niemniej wspaniale postawione jest rolnictwo, szczególnie zaś uprawa buraków cukrowych i pszenicy (stąd dużo cukrowni, a prócz tego bogaty przemysł gorzelniczy). Widoki niezbyt urozmaicone, pełne jednak

specyficznego romantyzmu.

Lasów niewiele, o wiele zamało.

Pod względem narodowościowym Belgowie mniej są skonsolidowani niż pod względem religijnym. Państwo jest katolickie (30 tys. ewangelików i 15 tys. żydów), ale — jako położone

na granicy dwu kultur —

łacińskiej i germańskiej ma ludność dość silnie zróżniczkowaną, jeśli idzie np. o pochodzenie i język. Północ kraju zajmują pokrewni Holendrom Flamandowie (43 procent), południe — zbliżeni do Francuzów Wallonowie (39 procent). Reszta — o niezdecydowanym charakterze, z czego 5 procent obcokrajowców, głównie

Francuzów i Polaków.

Językami urzędowemi, równouprawnionemi są francuski i flamandzki.

Stopień kultury bardzo wysoki, oświaty — dość wysoki, nie dorównujący krajom skandynawskim i Niemcom, ale przewyższający Polskę i Francję napewno.

Przeludnienie i uprzemysłowienie Belgji zmusza jej mieszkańców do ekspansji. Zarówno emigracja jak kapitały belgijskie skierowane są do kolonij, do St. Zjednoczonych i do mniej uprzemysłowionych państw Europy, jak np. do Polski, gdzie pieniądze belgijskie zaangażowane są

w setkach i tysiącach intratnych przedsiębiorstw i dzierżaw.

We Francji pozatem jest koło pół miljona emigrantów belgijskich stale osiadłych na roli.

Belgja, neutralna do czasów wielkiej wojny, wyrzekła się w r. 1919 swej biernej roli i...

wyszła na tem dobrze,

zyskując nowe terytorja zamorskie, rozszerzając granice swoje w Europie i zdobywając jedną z najważniejszych pozycyj wśród państw europejskich.

Mały, ale potężny i dzielny kraj. Pod względem zaś gospodarczym — prawdziwe mocarstwo. Złoty lew herbu Belgji nosi godło

„Jedność tworzy siłę“ —

„W jedności — siła“ i trzeba przyznać, że godło to jest najsłuszniejszem jakie przyjąć mogło dzielne i bohaterskie państwo belgijskie.

*

Feljeton ten nie byłby jednak kompletny, gdybyśmy nie dodali kilku słów o sławnym na świat cały — Manneken — Pis.

Jest to figurka, ustawiona na fontannie ulicznej, przedstawiająca czteroletniego golaska... załatwiającego naturalną potrzebę fizjologiczną.

Rzeźba ta, dzieło Duquesnoy (r. 1619) uwiecznia pamięć maleńkiego obywatela Brukselli, który w XVII wieku w ten właśnie sposób przywitał najeźdźcze wojska, wkraczające do miasta.

Śliczny golasek stał sobie lat 300 na swej podstawie, nonszalancko załatwiając strugą wody swoją zwykłą czynność, gdy oto po raz wtóry w czasie wielkiej wojny, zdarzyło mu się ośmieszyć najeźdźczych zdobywców Brukselli.

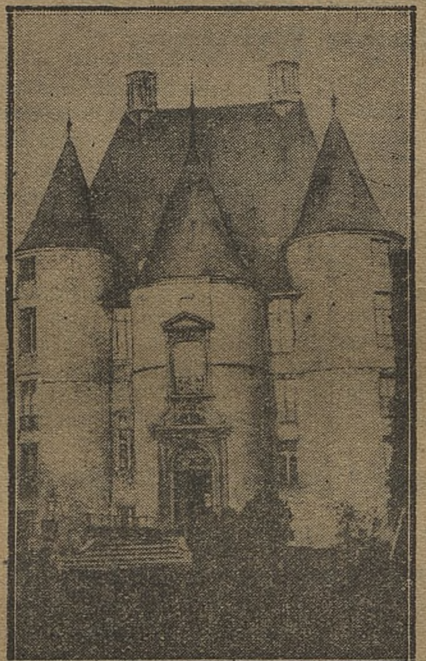
Wojska niemieckie, defilujące ulicami miasta, z podziwem patrzyły na zabawnego, kamiennie obojętnego nieprzyzwoiciucha — raz gdy wkraczały do Brukselli, drugi raz gdy ją w nieładzie opuszczały. Mały „Manneken — Pis“ ani na chwilę nie przerwał swojej zabawy...

I oto, w nagrodę za to miasto Bruksella mianowało go honorowym obywatelem, wojsko przystroiło go w mundur podoficera, dowództwo armji nadało mu dwa ordery...

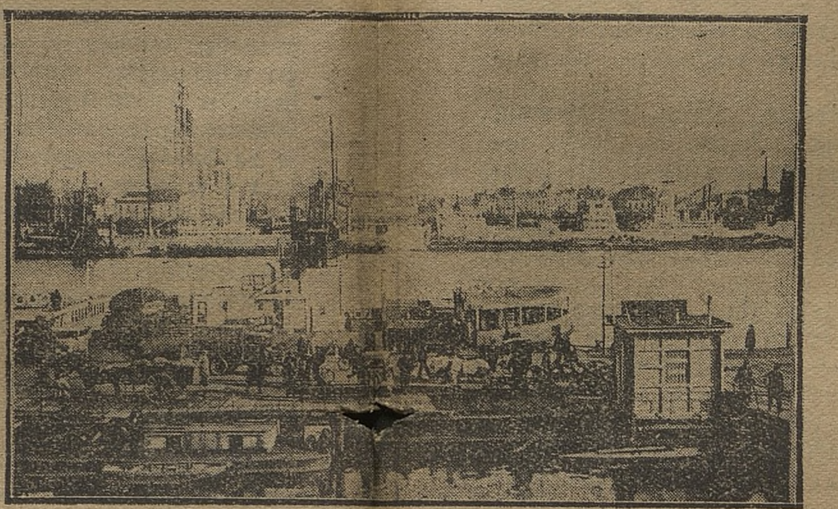
I wszystko to — najpoważniej w świecie zupełnie na serjo!...

Nieprawdopodobne — a jednak prawdziwe...

S. D. B.



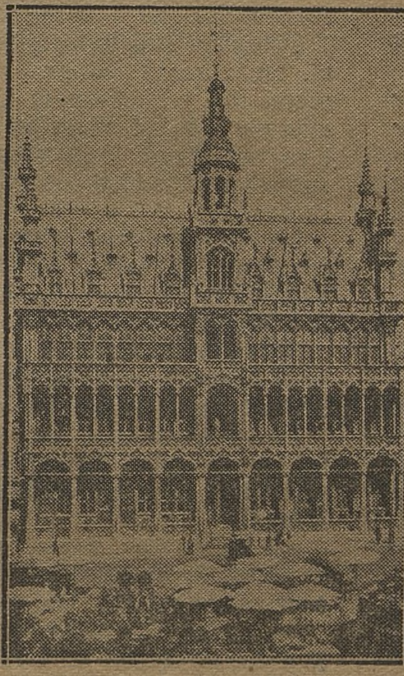
Pałacyk myśliwski Króla Alberta I



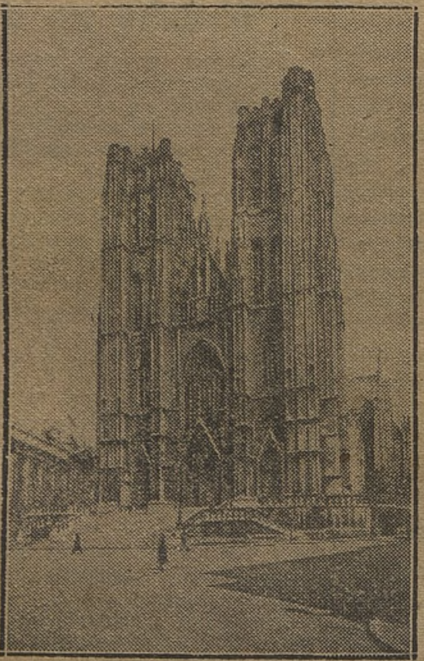
Stacja komunikacji rzecznej w Antwerpji.



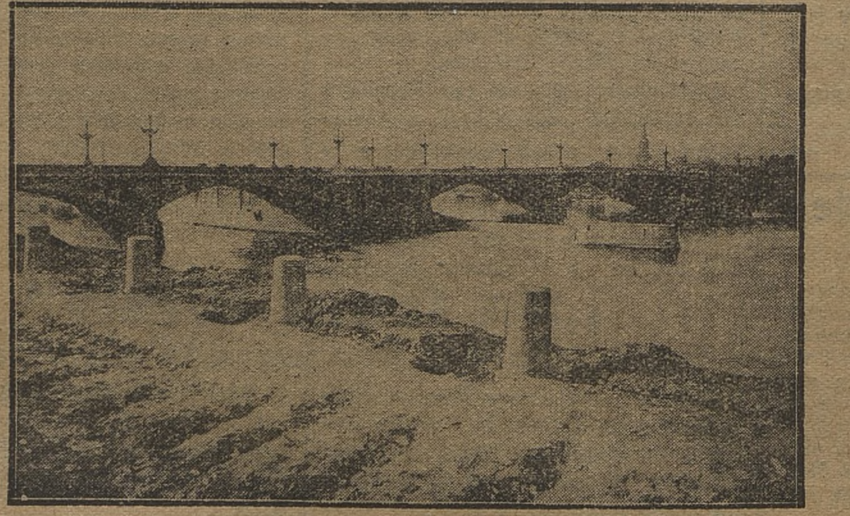
Gmach strzelnicy w Brukselli.



Pałac królewski w Brukselli.



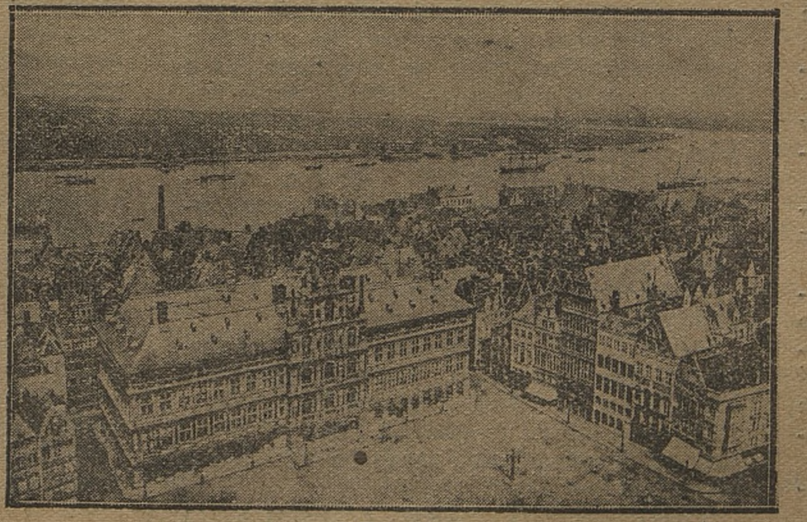
Wspaniały kościół św. Guduli w Brukselli.



Most ze śluzami na rzece Lys.



Wieśniaczki belgijskie z Flandji w strojach narodowych.



Przedmieścia Antwerpji.



„Manneken—Pis“ w mundurze kaprala.

Tajemnice toru wyścigowego

Cudowne uzdrowienie i... nowa choroba

Mijały dnie za dniami i na szczęście, w zdrowiu Orłowskiego następowała poprawa.

Pewnego dnia, gdy brał kartkę, ażeby napisać kilka słów do swej pielęgniarki, niezmordowanej panny Klary — nieśmiało, jakby na próbę usiłował powiedzieć głośno to co chciał napisać.

O dziwo! Struny głosowe — dotychczas milczące — jakgdyby otulone watą, drgnęły. Ze ściśniętego gardła wydobył się głos cichy, nieśmiały, piskliwo-chrypliwy.

— P..ann...o Kla...ro!

Orłowski sam przeraził się swego głosu tak dalece, że chwycił się ręką za usta — jakgdyby chciał zachować na zapas słowa, które gwałtownie cisnęły mu się do ust.

Siostra Klara, która odmierzała do szklaneczki krople, stojąc twarzą do okna, raptownie odwróciła się i szkło omal nie wypadło jej z ręki.

— Boże, pan mówi? Czy aby panu wolno już mówić? Zaraz pobiegnę po lekarza, niech pan do tego czasu cicho leży — ani mru-mru.

Pogroziła mu różowym paluszkiem, a Orłowski kładąc palec na ustach dał znak, że posłusznie nie odezwie się ani jednego słowa.

Lekarz wszedł do pokoju uśmiechnięty i radosny.

— Dzień dobry panu! — rzekł od progu.

Orłowski tylko kiwnął mu głową — doktor rzekł:

— A gdzie odpowiedź? Czyżby siostra Klara tylko zażartowała sobie ze mnie?

Orłowski zachęcony pozwoleniem — wyrzekł drżącym głosem:

— Dzień dobry, drogi, kochany panie doktór rzekł:

Nadstawiał przytem ucha, jakgdyby upajał się własnym głosem. W chwilę później znów zaczął mówić.

— A więc odzyskałem mowę. Boże wielki, jak potężny skarb mi zwróciłeś, więc znów będę mógł żyć jak normalny człowiek, ja, który już myślałem o sobie, że...

— No, no, no... przerwał mu lekarz, niech pan znowu odrazu Kiepury nie udaje — jak widzę chciałby pan odrazu wyśpiewać całą podziękę Bogu i ludziom. Niech pan sobie zostawi trochę na później. Teraz musi pan być jak dziecko. Stopniowo będzie pan przyswajał - sobie mowę. Słowo za słowem od początku.

Orłowski kiwał głową na znak zgody— a lekarz mówił dalej:

— Tak proszę pana. W naszym wieku coraz bardziej robimy się podobni do dzieci.

Roześmiali się obaj.

— Teraz żart na stronę, drogi pacjencie — mówił dalej lekarz — sprawdza się cała moja diagnoza, co pozwala mi już przewidzieć dalszy przebieg pańskiej kuracji. Jutro więc zostanie pan w łóżku i będziemy musieli uczyć się chodzić, znów jak dziecko.

Lekarz wydał jeszcze cały szereg poleceń i wyszedł. Panna Klara usiadła przy łóżku Orłowskiego i zaczęła pogawędkę.

Teraz, kiedy już pan jest zdrowszy mogę panu powiedzieć wszystko co mam panu do powiedzenia. Przedewszystkiem przychodził tu pana kuzyn — jakiś siostrzeniec podobno... bardzo się zawsze zdrowiem pana interesował... to jakiś biedny człowiek.

— Niemam kuzyna... rzekł lekko, stosując się do polecenia lekarza.

— Ani nawet dalekiego?

— Żadnego.

— To dziwne, on powoływał się na pokrewieństwo, mówił nawet, że jest spadkobiercą pana w prostej linji. Kilka razy chciał widzieć się z panem — ale lekarz stanowczo zabronił, ponieważ jednak był bez pieniędzy — pożyczałam mu kilka razy po pięć złotych z własnych pieniędzy...

— Oczywiście zwrócę pani — szeptał Orłowski z pobłażliwym uśmiechem na twarzy — ale nich pani bedzie łaskawa wziąć pod uwagę, że ja nie mam żadnego krewnego... jestem sam jak palec na świecie...

— A pani von Deloff?..., spytała nieśmiało.

Pytanie to widocznie sprawiło Orłowskiemu ból, poruszył się niespokojnie i spytał:

— A pani Rita nie była tu od tego czasu?

— Od chwili, gdy pożegnała się z panem już więcej nie była.

— A pozatem kto był?

— Był jeszcze kilka razy trener z pana stajni wyścigowej. Chciał dowiedzieć się czegoś od pana — ale lekarz także nie pozwolił, więc zostawił list.

Orłowski rozdarł kopertę. W liście trener zawiadomił go, iż po sezonie warszawskim stajnia posiadała zaoszczędzone z nagród pieniądze... Gdyby nie choroba kilku koni, to możnaby bez niczyjej pomocy wyjechać do Łodzi na sezon. Ponieważ jednak leczenie koni i zasiłki... „dla kuzyna J. W. Pana“ zabrały sporo pieniędzy, trener zaciągnął pożyczkę prywatną u pana Strzewińskiego i konie do Łodzi wysłał.

Orłowski rad był z sukcesów swej stajni, zmarszczył jednak znowu brwi na wzmiankę o rzekomym kuzynie, który naciągnąć zdążył nietylko pielęgniarkę, ale i zarząd stajni. Postanowił przy pierwszej sposobności oddać łotrzyka w ręce prokuratora.

Nauka chodzenia dawała coraz lepsze rezultaty. Wreszcie pewnego ranka Klara uznała, że Orłowski może już maszerować o własnych siłach.

Mówienie nie sprawiało mu już trudności i lekarz nie czynił żadnych ograniczeń. Sił też przybywało mu z każdym dniem.

Pewnego ranka, gdy siedział w fotelu na werandzie sanatorjum, obserwując wspaniały klomb kwiatów, zbliżył się doń lekarz.

— Szanowny panie, nadszedł już ten moment, że możemy się rozstać. Bardzo to szczęśliwa chwila dla mnie, jako lekarza.

— Szczęśliwa również i dla mnie... Czy pan doktór zaleci mi teraz wyjazd?

Lekarz rozłożył ręce.

— Oczywiście. Wyjazd zawsze się przyda... ale muszę się przyznać, że umyślnie przetrzymaliśmy pana w zakładzie, nie mówiąc nic o poprawie—żeby chorobę pokonać całkowicie — a pana wypuścić stąd jako człowieka w całej pełni zdolnego do normalnego życia. Jeżeli więc nie zamierza pan koniecznie wyjechać na wypoczynek — to może pan poprostu udać się zaraz do swych codziennych zajęć...

— Nawet mógłbym odbyć podróż samochodem do Łodzi?

— Już... już.. ciągną pana koniki... rozumiem, to namiętność dużo silniejsza od każdej innej... Ależ owszem, naturalnie... może pan odbyć te podróż, tylko oczywiście nie forsować się,, zaraz po wyścigach do hotelu.

Pożegnanie Orłowskiego z siostrą Klarą było wzruszające. Wychodząc Orłowski wręczył jej małe pudełeczko, które kazał przysłać sobie od jubilera jeszcze poprzedniego dnia.

— Broszka! wykrzyknęła radośnie Klara — ale zaraz potem posmutniała.

— I jaka kosztowna, ja nie wiem doprawdy czy mogę ją przyjąć.

Orłowski zamiast odpowiedzi długo całował jej rękę. Rękę, która odciągnęła go od bram śmierci.

Na dworcu głównym w Warszawie, w sobotę w południe odchodził pociąg wyścigowy do Łodzi, spotkać można na peronie wszystkich starych bywalców toru wyścigowego.

Ci z pośród zwolenników totalizatora, którzy nie mogą wyjechać na dwudniowe połowy do Łodzi — chociaż przychodzą popatrzeć na szczęśliwców, którzy szczelnie wypełniają ławki wagonów wszystkich klas.

W naszym właśnie, znów powiewają programy wszystkich barw. Ci, którzy zostają typują sobie konie i doradzają pośpiesznie swych faworytów jadącym. Niektórzy proszą znanych sobie (chociażby tylko z widzenia) graczy — aby przyjęli ich stawki.

Mimo, iż policja działa i tu bardzo sprawnie bokmacherzy znajdują tysiące sposobów—aby jeszcze w ostatniej chwili przyjąć zapis i udzielić informacyi swym agentom, jadącym na tor łódzki.

Tuż przed odejściem pociągu stary sędzia“ udzielił swemu agentowi ostatnich wskazówek.

— Pamiętaj tylko — numer telefonu znasz? Dawaj znać po każdym biegu. Jak nie można inaczej, to trzymaj linję telefoniczną cały czas, albo też wal pilną rozmowe.

Niemal przed samem ruszeniem pociągu na peron wszedł człowiek, który jednak postanowił odbyć podróż wygodniej, koleją. Pod rękę podtrzymywał go służący.

Na widok Orłowskiego wśród tłumu rozległy się szepty:

— Patrzcie, Orłowski! a już mówili, że sparaliżowany, że nigdy z łóżka nie wstanie, a on jedzie na wyścigi.

Pociąg ruszył. Jeszcze przez minutę w powietrzu krzyżowały się nazwy faworytów, poczem wszystko ucichło.

Pociąg był napecznialy sensacjami torowemi, więc czas zbiegł szybko.

— Łódź - Fabryczna! — krzyknął konduktor.

Krzykliwy tłum rzucił się na peron — a następnie do tramwajów biegnących na Plac Reymonta. Tam stały szaro-niebieskie wagony elektrycznej kolejki dojazdowej, które miały przewieźć wyścigowców na tor. Wagony z czerwonym napisem „Ruda Pabjanicka“ odchodziły przepełnione.

Sznury ludzi ciągnęły ku torowi — wyszykowanemu na przyjęcie gości, pragnących zdobyć tu pieniądze, przez zapobiegliwego generała Nowikowa.

Orłowski wziął z dworca taksówkę i kazał się zawieźć prosto do Rudy.

Gdy mijał ulice brudne, ciasne, wyboiste, gdy patrzał na puste, martwe gmachy fabryczne, czy widział na skrzyżowaniach żebraków, którzy do niedawna jeszcze pracowali w fabrykach, zadawał sobie pytanie:

— I temu miastu jeszcze są potrzebne wyścigi?

(Dalszy ciąg jutro).

Gniewkowo, stara stolica Kujaw

Żyje legendą i wspomnieniami o dawnej świetności

Jest na żyznej ziemi Kujawskiej, pod Inowrocławiem, miasteczko

o dziwnej nazwie: Gniewkowo

Legenda powstania jego łączy się z wypadkiem z bardzo odległych czasów.

Kiedy protoplaści ludów słowiańskich, Lech, Czech i Rus, w poszukiwaniu bogatych ziem odbywali swą wędrówkę, zatrzymali się w pewnem miejscu na naradę. Narada rychło

przeobraziła się w kłótnię

co i między braćmi rodzonymi zdarza się nierzadko.

Na pamiątkę tego to zdarzenia, pogodzeni rychło bracia założyli w miejscu postoju osadę,

którą nazwali „Gniewko“.

Tyle legenda. Jedno jest jednak pewne — że dzisiejsze Gniewkowo, to prastary gród, o którym różne dokumenty wspominają już w roku 1185, a więc przed 750-ciu laty. Fundacja Gniewkowa na prawie miejskiem nastąpiła za panowania kujawskiego księcia Ziemomysła, zmarłego w roku 1287. Przywileje te Gniewkowa potwierdził później, w r. 1450, król Kazimierz Jagiellończyk.

Do wielkiego znaczenia urasta Gniewkowo w latach 1300 — 1364, gdy staje się

siedzibą udzielnych książąt.

Z gniewkowskiej linji książąt kujawskich znana jest w historji postać Władysława Białego, rycerza — zakonnika, niefortunnego pretendenta do tronu polskiego po Kazimierzu Wielkim.

Ciekawe było życie tego ostatniego udzielnego księcia gniewkowsko - kujawskiego. Po śmierci swej żony, sprzedaje Kazimierzowi Wielkiemu miasto Gniewkowo

za tysiąc czerwonych złotych

i w r. 1364, jako pobożny pielgrzym, udaje się od Ziemi Świętej, a po powrocie stamtąd, wstępuje do zakonu Cystersów w Dijon we Francji. Na wieść jednak o śmierci stryja swego — króla Kazimierza Wielkiego, zrzuca strój zakonny wraca do kraju i przywdziawszy zbroicę rycerską, zgłasza swe

pretensje do tronu królewskiego.

Pretensje swe popiera mieczem. Zdobywa w krótkim czasie Włocławek, rodzinne Gniewkowo, Złotoryję i Szarlej, lecz gdy wyciągnął rękę po silny gród Inowrocław, doznał porażki i musiał się poddać.

Z upadkiem Władysława Białego, rozpoczął się

upadek Gniewkowa.

W ciągu całego wieku 15-go z roku na rok malał ruch handlowy i zmniejszało się gospodarcze znaczenie tego grodu.

Pierwszy rozbiór Polski oddał Gniewkowo Prusom, jako mieście liczącą zaledwie 497 mieszkańców.

Pod zaborem niemieckim początkowo był wzrost Gniewkowa

bardzo powolny.

Dopiero przed samą wojną światową otrzymało miasto nowy ratusz, elektrownię, rzeźnię, kanalizację, wodociągi. A równocześnie powstały liczne prywatne zakłady przemysłowe, jak młyny parowe, tartaki, olejarnie, fabryki maszyn rolniczych i t. p.

Dziś, w Gniewkowie, liczącym 4200 mieszkańców,

niemal wyłącznie Polaków,

jedynym zabytkiem historycznym świadczącym o dawnej chwale tego grodu, jest kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, wzniesiony około r. 1300 w stylu gotyckim. Zamek gniewkowski uległ doszczętnemu zniszczeniu w czasie najazdów krzyżackich, a nie odbudowany,

rozpadł się w gruzy

do tego stopnia, że mimo skrzętnych poszukiwań, nie udało się ani znaleźć jego opisu, ani śladów na ziemi.

Poniedziałek 31 Lipiec 1933	Dziś Heleny. Jutro Piotra. SŁOŃCE Wsch. sł. 3.54. Zach. sł. 7.31. Wsch. ks. 2.54. Zach. ks. 10.17.

Z Holandji do Polski

Grupa wybitnych Holendrów w Warszawie

W Warszawie bawi wycieczka holenderska, złożona z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa Holandji. Towarzyszy jej polski konsul w Amsterdamie, p. Jan Kaczkowski.

W wycieczce uczestniczą: prof. dr. med. Van Roy, członek komisji radowej przy Lidze Narodów, dr. med. Sturkop, prof. dr. Brugman, profesor historji uniw. w Amsterdamie, autor prac o Pomorzu polskiem, p. Van Tiel, prokurator królowej z Amsterdamu, panna Edie, nauczycielka historji, pp. Jacobson i Nolte, przemysłowcy, panna Sturkop, p. Rurs i adw. Franssen z Amsterdamu.

Wczoraj goście holenderscy zwiedzali Warszawę, między innemi zwiedzili Państwowy Instytut Higjeny i Szkołę higjeny, podejmowani przez jej dyrektora, min. dr. W. Chodźkę.

Odwiedziny sympatyków Polski z Holandji przyczynią się niezawodnie do zacieśnienia przyjaźni w tym krajem.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Ludwik zadzwonił na Franciszka i chociaż twarz służącego wydawała mu gorsze świadectwo, niż to uczynił przed chwilą jego chlebodawca, ex-bankier, uwierzył raczej tej ostatniej opinji. Nie zawiódł się zresztą na tem, gdyż w pół godziny później, Franciszek przyniósł mu 10 banknotów po 500 złotych każdy i otrzymawszy 5 zł. „na piwo“, udał się do kuchni, aby dowiódłszy swej uczciwości w dziedzinie finansowej, dowieść zkolei swych talentów kulinarnych.

Do obiadu Ludwik już nie wychodził z domu. Raz tylko skorzystał z telefonu, a resztę czasu poświęcił na czytanie gazet. Po spożyciu obiadu, podczas którego zaufanie do Franciszka raczej wzrosło, niż osłabło, ukazał się profesor.

— No i co? Skończyłeś wszystko? — zapytał nie tyle z zaciekawienia, ile raczej z uprzejmości Ludwik.

— Dzięki Bogu — westchnał z ulgą zapytany. — Mam raz na miesiąc odczyt w radjo, który mi nie daje żadnej satysfakcji naukowej, a minimalną finansową i za każdym razem taka historja zajmuje mi tyle czasu na przygotowanie. A kończy się na tem, że potem takiego odczytu i tak nikt nie słucha.

— Przesadzasz — próbował udobruchać brata Ludwik. — Ja osobiście miałem wrażenie, że tego rodzaju odczyty, popularyzujące fizykę i chemję, powinny budzić specjalne zainteresowanie.

Ale profesor w odpowiedzi tylko wzruszył ramionami.

— W każdym razie dzisiaj na jednego słuchacza możesz liczyć z pewnością — dodał skłonny tego dnia do żartów Ludwik. — Nie ruszam się z domu do twojego powrotu z Głębockim, a od 5-ej do 6-ej tkwię, jak kamień, przy radjo.

— Jestem ci bardzo zobowiązany — nawpół ironicznie odpowiedział profesor i spojrzał na zegarek. — Czy to możliwe, żeby już było w pół do 5-ej- — zawołał przerażony. Nie gniewaj się, ale na mnie już czas.

Szybko przejrzał rękopis odczytu, sprawdzając, czy nie brak żadnej kartki i już w palcie raz jeszcze zwrócił się do brata:

— Czy w czasie mojej nieobecności Franciszek nie będzie ci potrzebny?

— Chyba nie, a dlaczego pytasz?

— Chcę, żeby mi odniósł jedną paczkę, ale ostatecznie mogę sam ją zabrać.

— Weź-że go sobie, żebyś się wypadkiem nie przedźwignął. — Ludwik rozsiewał na wszystkie strony skarby swego dobrego humoru. — Przecież nie jestem małem dzieckiem, którego nie można zostawić samego w domu.

Tak się więc złożyło, że tego właśnie dnia w mieszkaniu, należącem do profesora Juljusza Mieczyńskiego, a położonem na drugiem piętrze domu przy ulicy Kredytowej 24, począwszy od godziny 4-ej minut 40 nie było nikogo więcej oprócz brata gospodarza, pana Ludwika Mieczyńskiego.

Przez kwadrans ex-bankier wałęsał się bez celu z kąta w kąt, aby wreszcie wejść do gabinetu i raczej z braku lepszego zajęcia, niż z ciekawości, założyć sobie na uszy słuchawki. Pierwsze zdanie, które usłyszał, poświęcone było reklamie bielizny trykotowej, następne zaś było dowcipem, jaki miał okazję czytać przed wielu laty w jednem z podrzędniejszych pisemek humorystycznych. Przebrnąwszy w ten sposób przez tak zwane Rozmaitości, które w radjo łączą przyjemne z pożytecznem, usłyszał na koniec zapowiedź speakera, który dźwięcznym barytonem oznajmił słuchaczom, że profesor Juljusz Mieczyński wygłosi popularny odczyt z cyklu: „Fizyka dnia codziennego“.

W chwilę potem do uszu jego doszedł znajomy głos. Wbrew temu, co uprzednio mówił bratu, Ludwik nie spodziewał się bynajmniej, że wystarczy mu cierpliwości do wysłuchania godzinnej prelekcji z dziedziny, do której nigdy nie czuł najmniejszego pociągu. Ale Juljusz sprawił mu naprawdę miłą niespodziankę. Mówił w sposób przekonywujący o rzeczach zarazem tak prostych i ciekawych, że Ludwik z prawdziwą przyjemnością wsłuchiwał się w tekst odczytu.

W ten sposób upłynęło trochę czasu. Ludwik nie potrafiłby nawet określić wiele, gdy od strony drzwi frontowych, rozległ się dzwonek. W pierwszej chwili, zasłuchany w słowa brata, nie zwrócił wcale na to uwagi, ale po pół minucie dzwonek odezwał się ponownie, tym razem już głośniej. Przypuszczając, że to jakiś interes do brata, Ludwik odłożył niechętnie słuchawki i zwrócił się w kierunku przedpokoju. Gdy przy akompanjamencie nowego dzwonka, otworzył wreszcie drzwi, zobaczył stojącą w klatce schodowej jakąś wysoką postać.

— Czego pan znowu chce ode mnie? — zapytał zirytowany.

(Dalszy ciąg jutro).

Sacharyna u feldfebla

W czasie rewizji, przeprowadzonej onegdaj przez funkcjonarjuszów Straży Granicznej u niejakiego Schindlera w Nowej Wsi, b. podoficera zawodowego armji pruskiej, który cieszy się b. dobrą opinją zresztą, znaleziono szereg rzeczy pochodzenia niemieckiego, a m. in. precyzyjny zegar kontrolny dla gołębi pocztowych i 3 kg. sacharyny w oryginalnem opakowaniu, które zostały przywiezione z pominięciem przepisów celnych.

——:) * :(——

Prowokatorzy w areszcie

Liczne prowokacje i znieważanie uczuć narodowych polskich przynosi coraz częściej zwolennikom brunatnego terroru surowe kary na Śląsku. Za tego rodzaju zachowanie się właśnie przytrzymano wczoraj dwóch mieszkańców Lipin, którzy w wyniku swego zachowania staną przed sądem administracyjnym w Świętochłowicach wraz z niejaką Anną Poznańską z Wielkich Hajduk, liczącą lat 70 (!). Ta ostatnia rozpuściła swój języczek na targu, dystansując mimo nazwiska najzagorzalszych hitlerowców.

——): * (:——

Sędziwa samobójczyni

Z Bielska donoszą: Z powodu długotrwałych niesnasek rodzinnych usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo przez zażycie większej ilości trucizny na szczury, mieszkanka Bielska, 63-letnia Berta Gajer (Górska 14).

Sędziwą samobójczynię w stanie groźnym przewieziono do szpitala powszechnego w Bielsku.

Złodzieje znaczków stemplowych

Z Bielska donoszą: Ubiegłego popołudnia odwiedziło sklep tytoniowy Jakóba Weltscha (Kazimierza Wielkiego 1) trzech podejrzanych osobników, którzy korzystając z nieuwagi sprzedaczyni, skradli przy zakupie papierosów teczkę ze znaczkami stemplowemi na sumę 400 zł.

Kradzieży dopuścili się przypuszczalnie zawodowi złodzieje sklepowi.

——:) * (:——

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek, 31 lipca 1933 roku

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał miasta Torunia z okazji jego 700-lecia. 12.05 — 13.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie komunikaty. 14.55: Muzyka (płyty). W przerwie Komunikaty gospodarcze i Giełdy Zbożowo-Towarowej oraz strzeleckie. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Koncert orkiestry Towarzystwa Mandolinistów „Moniuszko" z Wełnowca. 18.15: „Zwiedzajmy nasze Bieszczady". 18.35: Koncert z Warszawy. 19.10: „Równi z równymi, wolni z wolnymi". 19.25: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki. 20.00 — 23.40: Operetka Jana Gilberta w 3 aktach „Hotel Imperial". W przerwie Wiadomości sportowe i meteorologiczne.

Trybuna Czytelników

Pan Naczelnik, to ja!

Uniwersalny ławnik zajął wszystkie posady w gminie

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę p. Redaktora o zamieszczenie tych paru słów o dziwnej poprostu historji z Starego Dębieńska, bowiem wpłyną one może na poprawę losu biedaków, którzy naskutek swego udziału w powstaniu śląskiem, musieli uchodzić z rodzinnych miejscowości w Gliwickiem i Zabrskiem.

Wspomniani uchodźcy, po dłuższem bezrobociu, uzyskali pracę w urzędzie gminnym Dębieńsko Stare w roku 1931 za wynagrodzeniem

zł. 30 miesięcznie.

Nie było to wiele, ale przy skromnych potrzebach i zaciśniętym pasie,

jakoś wystarczało.

Kiedy jednak obowiązki naczelnika gminy począł pełnić zastępczo ławnik, p. Biskup, odmienił się los naszych uchodźców. Zostali oni bowiem wkrótce z nieznanych powodów

zwolnieni.

Prawda, w gminie się nie przelewa i są konieczne oszczędności, ale na poborach tych pracowników napewno nie oszczędzono. „Nowa miotła", p. o. nacz. p. Biskup, który sam pobiera niezłą emeryturkę i wynagrodzenie za naczelnictwo,

objął sam „wszelkie „urzędy",

nie gardząc nawet posadą woźnego i...

stróża nocnego.

Awansował ponadto swego syna, kawalera, na płatnego sekretarza gminy, zaś córce „przydzielił" posadę tercjanki miejscowej szkoły.

Jednem słowem jest uniwersalny we wszystkich dziedzinach i

bardzo zapobiegliwy

jak widać. Ponieważ jednak jest dobrze sytuowany, przypuszczamy, iż dobrze by było, gdyby w niektórych pozwolił się wyręczyć, bo — jak mówi Sienkiewicz w trylogji —

„lew pożarł więcej, niż zdolne jego trzewia wytrzymać",

a i naczelnik gminy, i woźny, i stróż nocny, a w końcu i emeryt, to, nie wspominając o najbliższej rodzinie, może nieco

za wiele obowiązków...

Może władze nadzorcze przy okazji tej sprawy, załatwią również i kwestję zatwierdzenia wybranego przed paru miesiącami

nowego naczelnika gminy,

gdyż wpłynęłoby to zapewne na ogólną poprawę stosunków.

Obywatel.

Bezczelne włamanie

10.000 łupem rabusiów

Ub. wieczoru dokonano niezwykle bezczelnego włamania do mieszkania Henryka Bettera, kupca z Katowic (Powstańców 24). Nieujęci dotąd sprawcy po włamaniu się do wnętrza splondrowali całe mieszkanie, zabierając znaczne ilości monet złotych mających wartość obiegową i numizmatyczną, trzy akcje Banku Polskiego a 500 zł., sporą ilość garderoby męskiej i bielizny damskiej i męskiej, 200 zł. gotówką, cenny pierścień z brylantem oraz inną biżuterję i t. d. wartości 10.000 zł.

Zaznaczyć należy, że kupiec Better był ubezpieczony od włamania na 5000 dolarów tak, że szkody nie ponosi.

——): * :(——

Tylko dwóch ich było

a tak dużo nieśli

Z Szarleja donoszą: Na polach dworu Antoniowice pod Maciejkowicami, patrolujący strażnicy graniczni zauważyli przekradających się ze znaczniejszą ilością przemytu dwóch ludzi, którzy na widok „zielonków" poczęli gwałtownie uciekać. Kiedy strażnicy oddali za nimi kilka strzałów na postrach, przemytnicy zrezygnowali z ucieczki i poddali się. Znaleziono przy nich 171 Maggi, 10 kg. farby pigmentowej (do farbowania wędlin), 5690 szt. ostrzy do golenia, kilkanaście zapalniczek oraz większą ilość części składowych do rowerów. Przytrzymanych odstawiono wraz z towarem do urzędu celnego w Brzezinach Śląskich.

*

Funkcjonarjusze Straży Granicznej przytrzymali na terenie placówki w Brzezinach Śl. 8-osobową szajkę przemytniczą, której przewodził Wilhelm Bacik z Kozłowej Góry. Przy ujętych znaleziono większy transport owoców południowych i bakalji oraz znaczniejszą ilość maggi.

··*··

Do P. T. Wydawców i Księgarzy

W bieżącym roku zawiązało się Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego zadaniem jest przyjść z pomocą materjalną i poradą techniczną czynnikom społecznym (samorządowym) w budowaniu szkół i zaopatrywaniu ich w biblioteki i inne pomoce naukowe. Brak dostatecznej ilości izb szkolnych, ciasnota i zły stan higjeniczny znacznej liczby istniejących budynków szkolnych — powodują, że poważna idąca w setki tysięcy cyfra dzieci pozostaje poza szkołą, nie kształci się zupełnie, powiększając liczbę analfabetów w kraju. Zmniejsza się liczba odbiorców kultury, zmniejsza się liczba czytelników książek.

Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, przystępując do realizacji swoich zadań — musi zgromadzić odpowiednie fundusze. Ważność i jakość motywów założenia Towarzystwa wydała się dostateczną podstawą do zwrócenia się o poparcie jego celów m. in. także do Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Towarzystwo Wydawców Książek, doceniając po obywatelsku ważność sprawy — zgodziło się na opodatkowanie drobną kwotą sprzedawanych podręczników szkolnych na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Szkół. W porozumieniu z Towarzystwem Wydawców Książek ustalono sposób techniczny przeprowadzenia tej akcji przez nalepianie na podręcznikach szkolnych znaczków wartości 10 gr., przyczem opłata ta, stanowiąca dochód Towarzystwa Budowy Szkół, ma być zawarta w cenie książki.

Podając powyższe do wiadomości Panów Wydawców i Księgarzy, Zarząd Towarzystwa Budowy Szkół zwraca się równocześnie z usilną prośbą o najspieszniejsze przystąpienie do realizacji tej akcji i udzielenie jej swego pełnego poparcia. Znaczki na książki są do nabycia w dowolnej ilości w Biurze Towarzystwa Popierania Budowy Szkół, Warszawa, Al. Szucha 25 oraz w paczkach po 500 sztuk w każdym urzędzie pocztowym.

Zarząd Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

——:) * (:——

Okradzenie plebanii

Ubiegłej nocy wtargnęli na plebanię w Mysłowicach przy ul. Nowokościelnej 3 złodzieje i po wyduszeniu szyby w oknie oraz splądrowaniu biurka zabrali drobną gotówkę, znaczki pocztowe polskie i niemieckie.

Z dalszych pokojów złodzieje skradli serwis stołowy, artykuły spożywcze i t. p. poczem zbiegli. Na ślad złodziejów dotąd nie natrafiono.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.